

Jean-Yves Potel

przeł. Maria Braunstein

Źródło: Midrasz 2007 Nr 12.

Pamięci Anny Langfus

Nieco ponad 40 lat temu, 12 maja 1966 roku zmarła w wieku 46 lat Anna Langfus, powieściopisarka i autorka sztuk teatralnych. Była jedną z pierwszych ocalałych z Zagłady, którzy za pośrednictwem literatury dawali świadectwo owych czasów, nie popadając w ton heroizmu. Również jedną z pierwszych kobiet. W swoim klarownym pisarstwie zdołała wyrazić ten niemożliwy powrót do siebie, tę pogoń za życiem, ale i z wciąż obecnymi zmarłymi. Swoją pierwszą powieść, *Le Sel et le soufre*¹ (1960), kończy opisem tej „nocy”: „To już nie jest cień z zewnątrz, w którym drży jeszcze pamięć dnia. To po prostu noc, ta noc, która poprzedziła wszelkie światło i wszelką myśl. Schodzę daleko od ludzi, ku spokojnym rejonom, które pewnego dnia otworzą się, by ich przyjąć”. *Les Bagages de sable* (1962, *Bagaż z piasku*), druga powieść, zaczyna się od spotkania bohaterki w jej pokoju w Paryżu z widmami męża i rodziców zamordowanych w getcie: „Stoją tu wszyscy troje, a ponieważ nie przestają na mnie patrzeć, powtarzam: To ja, jestem tu. Kładę torebkę, zdejmuję buty, potem idę otworzyć okno. Panujący na zewnątrz upał w jednej chwili wypełnia pokój. Mam takie wrażenie, jakbym się poruszała w gęstej, palącej mazi. Jeszcze jeden dzień z głowy, mówię. Zawszeć o jeden mniej”.

Nagrodzona w 1962 roku Prix Goncourt, Anna Langfus jest też autorką dziesięciu sztuk teatralnych i słuchowisk radiowych. Trzy z nich zostały wystawione przez znakomitych reżyserów: *Les Lépreux (Trędowaci)* w 1956 roku, reż. Sacha Pitoeff, *Amos ou les fausses espérances (Amos, czyli fałszywe nadzieje)* w 1963 roku w brukselskim *Théâtre de Poche*, reż. Marcelle Dambremont, a w 1968 *Récompense (Nagroda)* reż. Jean Mercure. Według trzeciej powieści Anny Langfus, *Saute, Barbara (Skacz, Barbaro)*, wydanej tak jak poprzednie przez Gallimarda, w 1966 roku, nakręcono film. W latach sześćdziesiątych autorka współpracowała regularnie z miesięcznikiem „L'Arche”, mieszkała w Sarcelles pod Paryżem i była w owym czasie oryginalną i szanowaną osobistością wśród społeczności żydowskiej i w paryskim świecie literackim.

¹ Polski przekład Hanny Abramowicz, pod tytułem *Sól i siarka* [ostatecznie: *Skazana na życie* - przyp. red. TNN], ukaze się w lutym 2008 roku w wydawnictwie Prószyński i S-ka.

Anna Regina Szternfinkiel, polska Żydówka, pochodziła z Lublina z rodziny kupieckiej. Urodziła się w roku 1920. Rozpoczęła studia inżynierskie w Belgii, ale wkrótce przerwała je wojna. Jako dziewiętnastoletnia dziewczyna, wraz z młodym, świeżo poślubionym mężem, rodzicami i dalszą rodziną przeszła przez getto, tortury, poznała z bliska ucieczki, śmierć - długą drogę przez mękę, którą opisała w swojej pierwszej powieści. „Wszystkie zdarzenia, które zrelacjonowałam, naprawdę miały miejsce - wyzna w chwili ukazania się książki. - Mój mąż był nadzwyczajnym człowiekiem. Rozstrzelano go na moich oczach. Moi rodzice zginęli w warszawskim getcie (...) Ja przeżyłam mimo obozu, więzienia, karceru. Zostałam uwolniona dzięki wkroczeniu Rosjan”. Jeden z krytyków pisał w owym czasie: „Ta, która opowiada swoją historię, jest młodziutką mężatką należącą do dobrze sytuowanej klasy mieszczaństwa, która uformowała ją jako kapryśną, wymagającą, również inteligentną kobietę-dziecko: wychowana w tej atmosferze luksusu styka się z tragedią, do której w ogóle jej nie przygotowano; i znaczenie jej powieści polega na tym, że pokazuje, jak pewien nadmiar bólu, łez i okrucieństwa może, w zależności od sytuacji i niemal zależnie od danej chwili, pogrzyć istoty ludzkie w bezlitosnym najdzikszym egoizmie lub, przeciwnie, obudzić w nich ogromną, pełną czułości, zżerającą wprost litość. Żadnego tu naciągania, żadnej fałszywej nuty w tych wspomnieniach”. (Pierre Henri Simon, „Le Monde” z 21 czerwca 1961 r.).

W 1946 roku emigruje do Francji, gdzie wychodzi za mąż za swego rodaka Aarona Langfusa, również ocalałego z pożogi wojennej. W 1948 rodzi się ich córka. Anna zmienia język i zaczyna pisać, literatura jest bowiem według niej jedynym sposobem stworzenia odpowiedniego dystansu, niezbędnego do przekazania relacji. W 1963 roku na konferencji Międzynarodowej Organizacji Kobiet Syjonistek (WIZO) powie: „Aby przełożyć na słowa potworności losu Żydów podczas wojny, musiałam stworzyć utwór literacki. Był to trudny krok”.

Czytając na nowo czy też odkrywając Annę Langfus dzisiaj, prawie zapomnianą w jej przybranym kraju, mamy do czynienia z dziełem o silnej wymowie, którego oryginalności może nie umiano w swoim czasie dostrzec. Chyba że nie zawsze chciano (czy umiano) jej słuchać.

To pisarstwo kobiety.

Jako Żydówka doświadcza okropności wojny i zachowuje się tak jak wszyscy, to znaczy nie odznacza się szczególnym bohaterstwem. Popada niekiedy w pewnego rodzaju fatalizm, egoizm czy beztroskę, które równoważą jedynie więzy rodzinne, miłość rodziców (zwłaszcza matki) i męża. Jest obiektem męskich spojrzeń (jest młoda i piękna), ich zabiegów, znosi tortury, donosy, głupotę. Nienawidzi, płacze, wymiotuje i niekiedy sama czuje się okrutna, nikczemna, podła. To kobieta, która swoim zachowaniem, swoją postawą obronną, śmiechem i odrazą wyraża tę nową

ludzką naturę stworzoną przez wojnę. W drugim rozdziale *Soli i siarki* czytamy na przykład ten zmysłowy opis tłumu w getcie warszawskim, prowadzonego na Umschlagplatz: „Ktoś mnie popycha i stoję oparta o czyjeś plecy. Plecy się odsuwają, jakiś łokieć wbija mi się między zebra. Kolejne pchnięcie, zatrzymują mnie czyjeś piersi. Nacisk rośnie, z zapartym tchem rozpaczliwie próbuję trochę się odwrócić, zwolnić ucisk. Nagle zafalowanie uwalnia mnie i wciska trochę głębiej w tę magmę, rzuca na inne brzuchy, inne ramiona, inne klatki piersiowe. Potrącają mnie jakieś kolana, jakieś stopy deptają moje stopy. Nade mną zamknął się olbrzymi żołądek i zaczyna swe monstrualne trawienie”.² Ten tak szczególny ton zawiera w sobie wstyd i dumę, bezkompromisowość i tchórzostwo, rozpacz i beztroskę.

Odnajdujemy go w najczystszej postaci w drugiej powieści. Pisarstwo Anny Langfus dąży do precyzji, którą łatwiej znajdują autorzy, którzy zmienili język i koncentrują się jedynie na znaczeniu słów, czyniąc francuszczyznę zimną, oschłą. Ocalona, nikogo nieinteresująca, opuszczona - taka jest młoda Maria, która krąży po Paryżu, wzbudzając pożądanie lubieżnych mężczyzn, bohaterka *Bagazy z piasku*, wspaniałej powieści o niemożności powrotu do świata: „Po co te codzienne dywagacje na ulicach? Cóż mogą dla mnie wszystkie te istoty, które spotykam? Każda z nich wypełnia świat swoją osobą. Wlokę się pokornie za nimi i od pierwszego lepszego oczekuję niemożliwego cudu. Potem, aby sobie udowodnić, że nie jestem jedynie tą nędzną szmatą, tą niestałą rzeczą, zmuszam się, by ich nienawidzić, dobrze wiedząc, że moja nienawiść jest sztuczna, że ona też nie ma żadnej swojej egzystencji, że zapalam ją niczym lampę w ruinach opuszczonych od wieków, tak jakby jej światelko wystarczyło, by pomyśleć, że są one zamieszkane. I nawet nie umiem zatrzymać tej nienawiści. Wymyka mi się tak jak cała reszta, tak jak wszystko, co mnie otacza. Mogę tylko bezmyślnie włóczyć się ulicami w poszukiwaniu cudu”. Tą samą rozpaczą ogarnięty jest Michael, bohater *Skacz, Barbaro*, którego toczy nienawiść i zemsta, ale który również usiłuje się ratować, a u kresu swych przeżyć stwierdza swoją „niemożność nauczenia się na nowo zasad, według których żyłem zbyt dawno temu. To nieuleczalne, jestem źle uformowany. Po pięciu latach dojrzewania wojna wydała mnie na świat po raz drugi, ale zrodziła monstrum”.

Twórczość Anny Langfus przypomina nam dzisiaj refleksje Imre Kertésza z ostatnich stron *Losu utraconego* („Będę ciągnął moje życie, które nie nadaje się do tego, by ciągnąć je dalej”)³ albo też filozofię bohatera *Likwidacji* („Żyjemy w erze katastrofy... Człowiek katastrofy nie ma przyszłości, nie ma zalet, nie ma charakteru”). Podobnie Annę Langfus ogarniała zapewne czarna rozpacz. W czerwcu 1965 roku w jednym z wywiadów poruszała problem, który uczyniła głównym tematem swojej ostatniej książki, „problem, który mnie zawsze nękał, a mianowicie problem zemsty.. Myślę, że sam akt zemsty jest aktem bezinteresownym. Aktem, który nic nie daje. Zawsze

2 Przeł. Hanna Abramowicz.

3 Przeł. Krystyna Pisarska, W.A.B., Warszawa 2002

odbywa się z opóźnieniem. Nigdy nie wiadomo, na kim się mścimy. Wobec tego, jeśli w danej chwili mamy co do niej głębokie przekonanie, należy to zrobić, nawet jeśli niczemu to nie służy. Bo jeśli tego nie dokonacie, będzie się potem za wami wlokło. I będziecie sobie wyrzucać tchórzostwo. Rzecz, którą powinno się było zrobić, a której się nie zrobiło. Poczucie winy kogoś, kto przeżył, wobec zmarłych. Sądzę, że właśnie z myślą o tym wszystkim postanowiłam napisać tę trzecią książkę⁴. Główny bohater „nosi w sobie ten kompleks winy”, ale pod koniec „cofa się przed aktem zemsty i buntuje się przeciw swojemu tchórzostwu”.

Te książki są nam dziś niezbędne dla naszej pamięci. Po ich przeczytaniu głos Anny Langfus rozbrzmiewa w nas jeszcze długo. Ujmuje nas prostotą stylu, obrazami z przeszłości, portretami, by zanurzyć nas w pewnym świecie (nierealności?), świecie zwyczajnej i cichej ocalonej istoty. Nie sposób tego zapomnieć.

Trudno jest jednak dzisiaj znaleźć książki Anny Langfus, choć na początku lat osiemdziesiątych dwie pierwsze wznowiono we Francji w wydaniu kieszonkowym. Warto wspomnieć, że jedyna inicjatywa uczczenia pamięci pisarki wyszła z Polski, a raczej z Lublina, jej rodzinnego miasta. Tamtejszy niezależny ośrodek kultury Brama Grodzka - Teatr NN, którego działalność poświęcona jest zwłaszcza pamięci lubelskich Żydów, opublikował szereg wspomnień w swoim czasopiśmie „Scriptores” (nr 27) i przygotowuje wiele imprez w sezonie zimowym 2007-2008. Poza tłumaczeniem na polski jej książek, ośrodek zgromadził, wspólnie z piszącym te słowa, świadectwa i dokumenty (zwłaszcza teksty jej sztuk) na organizowaną wystawę i materiały do numeru specjalnego „Scriptores”. W ślad za tym również we Francji mogłyby powstać różne projekty.

Można żywić nadzieję, że wtedy tak cenny głos Anny Langfus znowu da się słyszeć.

Jean-Yves Potel⁴

4 Pisarz i wykładowca (Instytut Studiów Politycznych, Paryż, Uniwersytet Warszawski), w latach 2001-2005 radca kulturalny Ambasady Francuskiej w Warszawie.